Nr. 44. Lwów, dnia 15. grudnia 1911. Rok V

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

TREŚĆ:

Wyniki spisu ludności z 31. grudnia 1910 r.

Istniejące przy Wydziale krajowym Biuro statystyczne ogłosi tymi dniami w najbliższym zeszycie Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych (tom XXII. zeszyt 1) bardzo ciekawe cyfry o wyniku spisu ludności, odbytego dnia 31. grudnia 1910. Cyfry odnośne zestawili i przeprowadzili ich analizę znani już ze swych prac w dziedzinie statystyki członkowie Biura: dr. Stanisław Kasznica i dr. Marcin Nadobnik. Wogóle podnieść należy z całem uznaniem ten pośpiech, z jakiem Biuro statystyczne dokonało obliczeń tak, iż jeszcze na długo przed Centralną komisyą statystyczną we Wiedniu i przed wszystkiemi krajowemi biurami innych części Cislitawii mogły wystąpić już w jedenaście miesięcy po przeprowadzeniu spisu z publikacyą najważniejszych jego wyników.

* * *

Ostatni spis nie wiele różnił się od poprzednich pod względem obserwacyi przejawów życia zbiorowego, jakie ujmował. Z naszego stanowiska wypadałoby zwrócić uwagę na tę inowacyę, że prócz zawodu i stanowiska społecznego w dniu 31. grudnia 1910 badano jeszcze te same szczegóły z przed lat trzech tj. z dnia 31. grudnia 1907. Odpowiedzi na to pytanie zażądano ze względu na aktualną kwestyę ubezpieczenia społecznego, aby w ten sposób poznać zachodzące wśród ludności zmiany zawodu i stanowiska społecznego. W szczególności, co dla nas ze względu na stosunki społeczne i ekonomiczne ludności żydowskiej może mieć wartość zasadniczą, chodzi o zbadanie kwestyi przechodzenia z jednego zawodu w drugi, ze stanowisk zależnych do samodzielnych i odwrotnie. Odnośnych dat jeszcze w pierwszym zeszycie nie będzie.

* * *

W obecnej chwili obchodzą nas przedewszystkiem stosunki wyznaniowe i językowe w kraju. Nie wdając się na razie w szczegółowy rozbiór stosunków tych w poszczególnych powiatach, zwrócimy uwagę na to, jak się te stosunki układają w całym kraju, tudzież w każdej jego połowie (wschodnej i zachodniej) z osobna.

Oto przedewszystkiem uwagi i cyfry co do wyznania:

Ludność Galicyi dzieli się pod względem wyznaniowym na trzy wielkie grupy: na obrządki rzymsko-katolicki, grecko-katolicki i wyznanie izraelickie. Z grup innych pokaźniejszą cyfrą reprezentowani są jeszcze tylko ewangelicy, zaś ormianie, prawosławni, inne wyznania i bezwyznaniowi stanowią znikomy ułamek. Siłę liczebną i wzajemny stosunek poszczególnych wyznań w całym kraju uwidoczniają poniższe daty:

Religii było osób	w r. 1900 ogółem	w %	w r. 1910 ogółem	w %
rzym. kat.	3,345.780	45·7	3,735.145	46·52
greck.-kat.	3,108.972	42 5	3,378 451	42·08
mojżesz.	811.183	11.1	872.975	10·87
orm.-kat.	1.532	—	1.392	—
prawosl.	2.233	—	2.816	—
ewangel.	45.383	—	37.292	—
inne	638	—	998	—
bezwyzn.	219	—	318	—
	7,315.939		8,029.387	

Jak widzimy już z tego zestawienia liczba ludności żydowskiej w kraju naszym w cyfrach absolutnych wprawdzie wzrosła, w ostatniem dziesięcioleciu (o 61.792), jednak wzrost ten nie szedł równomiernie ze wzrostem ludności np. rzymsko-katolickiego wyznania, co też odbiło się na procentowym stosunku trzech wyznań liczebnie panujących. Podczas gdy odnośnie do żydów nastąpiło obniżenie udziału procentowego o 0·22, (u gr. kat. o 0·42!), procent ludności obrządku łacińskiego podniósł się w tym dziesięcioleciu o 0.79%.

Wahania, jakim ulegał stosunek liczebny ludności żydowskiej w kraju naszym w ostatniem pięćdziesięcioleciu widzimy z następującego zestawienia:

w roku	ogólna liczba ludności	w tem żydów	t. j. %
1869	5,444.689	575.918	10·58
1880	5,958.907	686.596	11·52
1890	6,607.816	768.845	11·63
1900	7,315.939	811.183	11·09
1910	8,029.387	872.975	10·87

Do r. 1890 widzimy regularny wzrost ludności żydowskiej, od tego roku zaś stały jej ubytek.

Czy trzeba szukać za przyczynami tego? Zdaje się, że nie, bo nędzy tej nie widzieć, która corocznie dziesiątki tysięcy żydów z kraju wypędza, może tylko ten, kto jej widzieć nie chce.

Na ten znaczny upadek procentowy ludności żydowskiej w kraju naszym wpłynęły przedewszystkiem zmiany, jakie w tym kierunku w ostatniem dziesięcioleciu zaszły we wschodniej części kraju. Tu zaznaczyć wypada, ze rozwój stosunków szedł w tym kierunku w obu częściach kraju odmiennymi zupełnie torami. Przeto nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka dat, które te różnice należycie uwydatnią.

Wiadomo powszechnie, że w Galicyi zachodniej żyje stosunkowo mniej żydów niż we wschodniej. W liczbach absolutnych i stosunku procentowym stosunki przedstawiają się jak następuje:

W Galicyi zachodniej było:

w roku	ogołem ludności	w tem żydów	czyli %
1869	1.967.821	147.356	7·49
1880	2,113.013	169.545	8.02
1890	2,299.665	183.311	7·97
1900	2,501.768	192.382	7·69
1910	2,693,210	213.269	7·92

Ogólna liczba ludności z r. 1910 rozpada się tu na poszczególne wyznania w następującym stosunku:

rzymsko-kat. . . .	2,384.289	tj.	88·53%
grecko-kat.	87.233	„	3·24 „
izrael.	213.269	„	7·92 „
inne	8.419	„	0·31 „
Razem . .	2.693.210		

Jak widzimy zatem ludność żydowska wykazuje na zachodzie wzrost od roku 1869 do 1880, poczem przez lat dwadzieścia widzimy jej ubytek procentowy. W ostatniem dziesięcioleciu zaznacza się w tym kierunku zwrot ku wzrostowi (o 0·23%) co należy z tem większym naciskiem podnieść, że równocześnie w całym kraju i w Galicyi wschodniej procent żydów zmniejszył się.

W Galicyi wschodniej było:

w roku	ogółem ludności	w tem żydów	tj. %
1869	3,450.195	428.077	12·41
1880	3,845.894	517.051	13·44
1890	4,308.154	585.534	13·59
1900	4,814.171	618.801	12·85
1910	5,336.177	659.706	12·36

Ogólna liczba lud ości tej części kraju w r. 1910 rozpada się na poszczególne wyznania, jak następuje:

rzymsko-kat. .	1,350.856	tj.	25·31%
grecko-kat. .	3,291.218	„	61·68 „
mojżesz. . .	659.706	„	12·36 „
inne	33.397	„	0·65 „
Razem . . .	5,336.177		

Z porównania wyników spisu dla Galicyi zachodniej i wschodniej wynika, że podczas gdy ogólna liczba ludności Galicyi wsch. jest tylko niespełna dwa razy tak wielka jak Galicyi zachodniej — ludność żydowska w Galicyi wschodniej jest liczebnie zwyż trzykrotnie silniejsza od tejże ludności w zachodniej części kraju. Stąd też dalej wynika i różnica w udziale procentowym ludności żydowskiej w obu połowach Galicyi. Różnicę tę wyraża stosunek 2 : 3. W Galicyi wschodniej bowiem procent ludności żydowskiej jest półtory razy silniejszy niż w zachodniej. To nam też tłómaczy ten wpływ, jakie mają zmiany w stosunku liczbowym ludności żydowskiej we wschodniej części kraju na wyniki obliczeń odnośnych dla całego kraju.

Głos rozsądku.

IV.

Bardzo trudną jest także kwestya zarobkowania. Duch nowoczesny dąży do zniesienia wszelkich przywilejów i zabezpieczenia każdej jednostce tego pola pracy, do którego stała się uzdatnioną. Przestarzałem musi się zatem wydać usiłowanie, które stara się utrzymać żydów przy przywileju handlowości i kupiectwa. Jak z jednej strony Polak chrześcijanin musi się zgodzć na dopuszczenie Polaka żyda do zawodu urzędniczego, nauczycielskiego, sędziowskiego itp.; tak z drugiej strony karczmarz żydowski nie może wyrzekać na antysemityzm, jeżeli obok niego pojawia się karczmarz chrześcijanin, jeżeli organizuje się kółko rolnicze, kooperatywa, lub jakiekolwiek inne urządzenie, wypływające z dążności jednostkowej, czy zbiorowej, mające na celu zapewnienie jednostce wolności wyboru pracy i zawodu, zmierzające do ochrony zbiorowej przeciw wyzyskowi.

Sprowadzić to musi niemile niekiedy tarcie przejściowe, niemniej proces sam wstrzymywanym być nie może, gdyż sprzeciwiałoby się to rozsądnemu postepowi społecznemu. Czynniki, odpowiedzialne za kierowanie społeczeństwem, muszą przytem baczyć, ażeby proces rozwijał się prawidłowo i spokojnie, bez gwałtownego naruszania środków zarobkowych jednostki. Ażeby zaś żadna strona nie była poszkodowana, można zastosować regulator, odpowiadający procentowo jednej i drugiej społeczności wyznaniowej, z tem zastrzeżeniem, że obejmować on może tych tylko chrześcian i żydów, którzy Polskę uważają za ojczyznę, interesy jej za własne, przyszłość jej za dobro wspólne. Kwestya to wcale trudna, choć proces w tym kierunku już się dokonywa. Uprzedzenia spotyka się u obu stron, większe — według zdania dra Janika — u żydów, niż u chrześcian. Interes patryotyczny, ważniejszy niż wszelkie uprzedzenia, wskaże jednak rozumnym czynnikom kierującym właściwą drogę postępowania.

Pozostała jeszcze sprawa rasowości. Szowiniści lękają się przymieszek rasowych w krwi, więcej jeszcze w kierunku duchowym. Zapominają o tem, że duchowość polsko-słowiańska uległa bardzo dawno, wraz ze zmianą wyznania, duchowości włosko-łacińskiej, a przecież naród polski istnieć nie przestał. Nareszcie duchowość nie jest wartością niezmienną, lecz podlega nieprzestannemu rozwojowi. O ile zaś chodzi o krew, poradzić by można naszym „jedynym", ażeby wglądnęli w papiery rodzinne, i przekonali się, czy wyłącznie krew polsko-słowiańska pulsuje w ich tętnicach. Ziemie polskie były i są poniekąd bramą narodów. Ileż w szlachcicu, mieszczaninie i chłopie polskim krwi niemieckiej, ruskiej, szwedzkiej, francuskiej, tatarskiej — i nawet semickiej. Wystarczy przejrzeć herbarz Niesieckiego, zaglądnąć w archiwa miejskie, zastosować w stosunku do ludu pomiary czaszki. Czystość krwi i rasy nigdzie dzisiaj na świecie nie stanowi o narodzie. Z wyjątkiem plemion kolorowych barbarzyńców na dalekich wyspach, lub w nietkniętych kulturą puszczach, nie można mówić o czystości pod tym względem żądnego narodu.

O narodzie nowoczesnym stanowi wspólność języka, posiadanie zwartego terytoryum, kilkuwiekowa wspólność dziejowa, jednolita w teraźniejszości dążność w pracy społecznej i rozwoju kulturalnym. Nie znaczy to, ażeby społeczeństwo miało na sobie specyalnie eksperymentować mieszaninę z obcymi, dla zasady, bo byłoby to niepodobieństwem ze stanowiska doboru naturalnego, niedorze-

---

M. GLASS. 6

Zmartwienie Seidena

(Nie zadawaj się nigdy z rodziną żony)

Z angielskiego tłum. E. A.

— Mam także w kasie blizko trzysta dolarów.... panie Seiden—kończył Hillel Fatkin — a gdybym nie pochodził z tak starej i poważanej rodziny, to przecież trzysta dolarów to trzysta dolarów niema dwóch zdań co do tego.

Seiden przez chwilę pogrążony był w zadumie.

— All right, dobrze Fatkin — odrzekł — dodaj do tego jeszcze sto pięćdziesiąt dolarow i basta.

— Trzysta dolarów, albo nic z tego, — odparł Fatkin stanowczo. Po półgodzinnej gorącej dyskusyi Fatkin raczył przyjąć pannę Bessie Safir z nadwyżką trzystu dolarów i awansem na kierownika firmy.

V.

Uprzytomniwszy sobie ostatnie chwile, Filip Sternsilver miał niejasne uczucie, jakoby popełnił zbrodnię. Pchnięty żądzą zwyczajnej ciekawości, chciał chociaż zdala na wszystko patrzeć; punktualnie o 5·30 tegoż wieczora skrył się zatem za filarem linii L—road, przy Allen Street, naprzeciw New Riga Hall.

Pierwszy przybył sam Izak Seiden. Dźwigał ciężko obładowaną walizę, a twarz pokurczona miała wyraz silnego naprężenia, tak, że w głębi duszy Sternsilver mocno żałował swego byłego pryncypała.

Po chwili zjawiły się panie Seidenowa, Safirowa i Bessie Safirówna. Szwargotały wielce ożywione i weszły do wnętrza hali wybuchając — ciągle śmiechem.

— Możliwe, że im jeszcze nic nie powiedział — szepnął Sternsilver sam do siebie.

Potem zjawili się przedstawiciele domów towarowych i liczni klienci linii L—I, wystrojeni jak na wesele; kiedy weszli do hallu, Filip uznał chwilę tą za najstosowniejszą, by nieznacznie zniknąć. Uszedł spiesznie, przed nadejściem dwóch bardzo poważnych kupców, między którymi szedł Hillel Fatkin we futrze przykrywającem jego galowe ubranie; całość uzupełniał nowy cylinder. Hillel kroczył powoli, wychodząc nie tyle z założenia, że pośpiech jest dla narzeczonego niestosowny, ile z racyi nowych lakierów, które były o jeden numer za ciasne; albowiem cylinder, futro, lakiery i ubranie frakowe były wypożyczone i zastosowane podług kombinacyi ubrań ślubnych w katalogu Imperial Dress Snit Parlor, przy Rivington Street.

W katalogu wypożyczenie było znaczone po pięć dolarów za ślub, ale właściciel, przed którym Fatkin pochwalił się swojem pochodzeniem rabinackiem, widząc, że Hillel waha się między pięciu dolarami a trzy dolarową kombinacyą, w 4, nie obejmującą futra — postanowił opuścić mu 2% od sta. Extra dolar był dodany do kombinacyi w 6, która wywołała u panny Besie Safir efekt błyskawiczny. Na pierwszy widok wykreśliła na zawsze z pamięci niestałego Sternsilvera, który w chwili kiedy Bessie i Hillel sobie wiarę przysięgali, zajadał ze smakiem makownika z kawą w sąsiedniej kawiarni. Siedział w ciemnym kącie za ladą kasjerki. Podczas gdy spożywał kolacyę z doskonałym apetytem, mimowoli podsłuchał rozmowę jaką prowadziła kasjerka z okrągłą osóbką, która nie była nikim innym jak tylko samem Kupferbergiem, znanym adwokatem z Madison Street.

— Dla chłopaka jak on — powiedział Sam, — było to najlepsze, co mógł zrobić. Niespełna rok tylko był na posadzie, rozumiesz, a już dziś, żeni się z krewną chlebodawcy, awansuje na kierownika i w dodatku dostaje trzysta dolarów posagu.

Kasjerka mlasnęła językiem.

— Wyobraźcie sobie! — dodała.

— Pomyśl Pani, — mówił dalej Sam — dopiero dziś popołudniu Seiden kazał mu się z tą dziewczyną żenić, — ponieważ tamten się rozmyślił, lecz Fatkin obstawał tylko przy trzystu dolarach i awansie na kierownika. Cóż Seiden mógł zrobić? Musiał na to przystać i teraz właśnie ślub biorą w New Riga Hall.

— Wyobraź Pan sobie — powtórzyła kasyerka, poprawiając torebkę „pompadour".

— Z resztą, wiesz, dziewczyna jest krewną żony Seidena — mówił Sam.

— Mój Boże, łapcie go — zawołała kasjerka, a Sam Kupferberg schwycił Filipa, kiedy ten się wymknął i chciał w ciemnej uliczce zniknąć.

Kilka minut zeszło zanim Filip dał się nakłonić do zapłacenia dziesięciu centów za

cznością ze względów kulturalnych. Mieszanina powolna może jednak i musi się odbywać, gdyż na to niema rady, zwiększyć się może przy zmianie ustawodawstwa o prawie małżeńskiem, a chodzi tylko o to, ażeby każda mieszanina pomnożała polską własność narodową i stwarzała typy o wielkiej energii duchowej, o bogatym temperamencie, o niespożytej żywotności rozrodczej i dzielnej zdolności kulturalnej. Mało nas dzisiaj obchodzi, kto z wielkich w naszym narodzie miał w sobie krew obcą; wystarczy, że był pomnożycielem kultury polskiej.

Na zakończenie tych kilka tematów, z ogromnej kwestyi wyjętych i podniesionych, krótkie zapytanie. Kto przy metodach, o których pisałem, traci, a kto zyskuje: społeczeństwo chrześcijańskie czy żydowskie? Ani jedno, ani drugie, bo wolności wyznaniowej nikt nikomu nie narusza. Zyskuje zaś niewątpliwie naród polski i kultura ogólnoludzka w narodzie polskim. Usunąwszy, albo raczej uregulowawszy fanatyczne tarcia wewnętrzne zgromadzi większe siły około sztandaru pracy narodowej, nabędzie swobody ruchów, wzmocni się na wewnątrz, stanie się energicznym w rywalizacyi kulturalnej na zewnątrz. Nie stracą na tem i ci żydzi, którzy będą chcieli przechowywać ideały własne narodowe. Dla nich bowiem w wyznaniu swojem znajdą zawsze dostateczne zadowolenie. Pracując po polsku w Polsce, znajdą tu całkowite równouprawnienie, nic zaś nie stanie im na przeszkodzie, jeżeli zechcą się przenieść na terytoryum dawnego państwa żydowskiego, jak nikt nie przeszkodzi chrześcijaninowi Polakowi przenieść się n. p. do Francyi i tam obrać sobie nową ojczyznę. Teorya łatwiejszą jest niestety, niż praktyka. W każdym razie — im prędzej tego rodzaju wyobrażenia znajdą dostęp do umysłów, tem rychlej ustanie antysemityzm i syonizm, tem szybciej oba te kierunki antyhumanitarne staną się zabobonami, na równi z średniowiecznymi upiorami i czarownicami.

Nowy środek poparcia drobnego przemysłu.

Drobny przemysł prowadzi obecnie we wszystkich państwach ciężką walkę o egzystencyę z przemysłem fabrycznym. Jakkolwiek wbrew dawniejszym teoryom ekonomicznym zupełne wyeliminowanie drobnego przemysłu nastąpić nie może, a to z powodu istniejącej w społeczeństwie potrzeby wytwarzania pewnych produktów odpowiednio do indywidualnych wymogów, a nie w drodze masowej fabrykacyi. Jednak wobec niemożności szybkiego zastosowania się do odmiennych warunków i odmiennych wymagań publiczności, dalej z powodu braku odpowiedniego wykształcenia technicznego, a wreszcie i braku kapitału na zakupno odpowiednich maszyn, drobni przemysłowcy ledwo co utrzymać się mogą i to mimo pomocy rządu, który w ostatnich czasach energiczne czyni starania, by powstrzymać samodzielny stan ten od zupełnej proletaryzacyi.

Na razie zawiodły oczekiwania co do zbawiennego wpływu ruchu kooperatywnego na wzmożenie sił i odporności drobnego przemysłu. Głównym powodem niedomagań spółek na zasadach Schulze-Delitscha opartych jest zbyt skomplikowana ich organizacya z dyrekcyami, radami nadzorczemi, walnemi zgromadzeniami, trudność wynalezienia odpowiednio ukwalifikowanych sił, któreby stronę komercyalną należycię mogły prowadzić i rozłożenie odpowiedzialności za sprawy spółki na zbyt wiele osób.

Ponadto z powodu braku zaufania kapitalistów może i uzasadnionego doświadczeniami spółki takie walczą z trudnościami kredytowemi, a co za tem idzie za drobny ilościowo kredyt płacą tak dużo, że i z tego powodu rentowność przedsiębiorstw z góry jest wykluczoną; subwencye udzielane spółkom przez rząd w ostatnich czasach nawet i dość obfite mają raczej skutek demoralizujący. W rezultacie kwestya w jaki sposób możnaby utrzymać samodzielnych rękodzielników, pozostaje ciągle jeszcze otwartą i skwapliwie poszukuje się nowych sposobów rozwiązania tej kwestyi i wyczekuje się nowych projektów na tem polu. A wszak leży to w interesie społeczeństwa i państwa by umożliwić dalsze istnienie i zapewnić rozwój normalnej warstwy samodzielnych pracowników kierujących własnemi przedsiębiorstwami, tudzież uchronić ich przed wsiąknięciem w masy robotnicze, niesamodzielne pod względem ekonomicznym.

Z takim, nowym rzeczywiście, projektem wystąpił dyrektor E. Schiff w miesięczniku Towarzystwa niemieckich inżynierów: „Technik und Wirtschaft“.

Projekt ten sumarycznie określa autor w następujących słowach: „Przedsiębiorcy prywatni mają budować domy warsztatowe; w każdym z takich domów znajdować ma kilkanaście wzorowych, różnorodnych warsztatów z wszelkiemi narzędziami, maszynami i wogóle z całkowitem urządzeniem odpowiadającem potrzebom danej gałęzi przemysłu; poszczególne zaś warsztaty kompletnie urządzone mają być wynajmowane rękodzielnikom.

Z wielu względów okazuje się projekt powyższy lepszym od dotychczas proponowanych środków i w każdym razie powinien stać się przedmiotem dyskusyi, a co ważniejsza i praktycznych doświadczeń.

Notorycznem jest, że największą przeszkodą w usamodzielnieniu się rękodzielników stanowi brak kapitałów, potrzebnych do zakupna maszyn i narzędzi i do urządzenia warsztatu. Minęły te czasy, w których na całe urzadzenie warsztatu składało się kilka prymitywnych narzędzi; dziś czy szewc, czy krawiec, czy introligator lub stolarz etc. musi używać skomplikowanych i drogich maszyn i motorów, jeżeli chce konkurować lepszą jakością wyrobów, a tylko taką może konkurować z fabrykatami maszynowymi.

Kapitalista lub jakaś instytucya finansowa nie może udzielić rękodzielnikowi, nie będą-

---

kolacyę, a kiedy wreszcie zapłacił, spostrzegł się, że dużo czasu zmarnował. Podczas tej przeprawy towarzyszyła mu przez Allen Street kopa bijących i tarzających się dzieci, a gdy nareszcie dotarł do Nev Riga Hall, minęła już przeszło godzina od ukończenia ceremonii ślubnej.

Kiedy goście zasiedli do kolacyi i właśnie podano zupę, przeszedł właściciel hallu na palcach do ślubnego stołu i szepnął Seidenowi na ucho.

— Człowiek nazwiskiem Sternsilver pragnie z Panem kilka słów pomówić.

— Seiden zbladł, a zostawiwszy w połowie niedojedzoną zupę, wstał od stołu i podążył za właścicielem, do jego prywatnego biura. Tu zastał ciężko dyszącego Filipa Sternsilvera.

— Morderco! — krzyknął na widok Seidena, — przelałeś moją krew.

— Milcz, Sternsilver — syknął Seiden.

— Czy nie masz wstydu przed ludźmi?

— Gdzie jest moja Bessie, moje życie? — zawodził Filip. — Nię pytając się wcale, wydałeś ją za draba. Ja, to niczem nie jestem. Cóż to Pana obchodzi, że tej nocy omal mnie na ulicy nie zabili, a teraz muszę do szpitala pójść. Już od laty pracuję dla Pana, dzień za dniem, nie opuściwszy nawet ani jednego ranka, a Pan mnie w ten sposób traktuje?

Teraz Seidenowi tchu brakło.

— Co to znaczy, — krzyknął, szukając po kieszeniach. — Czy nie napisałeś mi tego listu?

Wyciągnął poranny list i wręczył Sternsilverowi, który dzięki irytacyi Seidena, nawet do wnętrza nie zajrzał, lecz zaraz go napowrot oddał.

— Nigdym go przedtem nie widział, — oświadczył. — Dlaczegożbym miał pisać na maszynie? Może Pan przepuszcza, że nie umiem pisać, panie Seiden?

— Któżby więc mógł to posłać? — pytał Seiden.

— Zdaje mi się — mówił Sternsilver, który się stawał spokojniejszy w miarę, jak Seiden się coraz więcej irytował, — zdaje mi się, że to ta pijawka Fatkin napisał.

— Co? — jęczał Seiden, — a ja mu jeszcze dodałem trzysta dolarów, żeby się z tą dziewczyną ożenił. Nie chciał nawet wystawionego czeku przyjąć.

Chociaż wiadomość ta nie była wcale nowiną dla Sterusilvera, przecież gdy z takiego źródła usłyszał, popadł w pasyę.

— Co? dałeś temu smarkaczowi jeszcze w dodatku trzysta dolarów, żeby się ożenił z taką piękną dziewczyną, jak moja Bessie?

Skrył twarz w rękach, kołysząc się na krześle tam i napowrót.

— Nie szkodzi, Sternsilver, nie bierz sobie tego tak do serca — pocieszał Seiden, — ona nie jest taka ładna, a co do tego chłopca Fatkina...

— Mówi Pan o mnie, Panie Seiden — zawołał głos w drzwiach.

Sternsilver patrzył i patrzył na weselne ubranie podług kombinacyi w 6; i na pewno, gdyby Fatkin był się ukazał w stroju codziennem, byłby musiał wytrzymać atak osobisty ze strony poprzedniego kierownika.

— Przepraszam Pana, panie Seiden — mówił dalej Fatkin, — byłem pewny, że ktoś mnie po imieniu wzywa, ale pan Latz ciekaw, co się z Panem w ostatniej chwili stało. Pan Latz opowiadał, że w ciągu jednego miesiąca listopada kupił od nas towarów za ośmset dolarów.

— Od nas? — wrzasnął Seiden, ciągnąc każdą literę z osobna. Lecz zanim Seiden mógł dalej mówić, Sternsilver ocknął się z chwilowej hypnozy. w jaką go wprawiła kombinacya nr. 6 i zaczął pyskować jak najęty.

— Aj gwałtu — zawodził.

— Stul gębę — krzyknął Fatkin, zamykając drzwi. — Czego tu chcesz?

— Wiesz dobrze, czego chcę, — łkał Sternsilver — ukradłeś mi trzysta dolarów.

Fatkin obrzucił Seidena wymownym wzrokiem.

— Panie Seiden, — zapytał — dlaczegoś mi mówił, że Sternsilver ani centa za Bessie nie dostanie? A mnie chciałeś złapać, wymawiając, że powinienem być zadowolony stu dolarami? Na honor, panie Seiden, jestem tem mocno zdziwiony.

— Ot, gadanie, Fatkin — protestował Seiden, — nie wspominałem mu nigdy, że mu niedam. Śniło mu się?

Sternsilver podskoczył.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że takiemu smarkaczowi dałbyś trzysta dolarów a mnie nic?

(Dok. nast.)

cemu z regóły w stanie dać odpowiedniego zabezpieczenia kredytu na zakupno takich maszyn i urządzenia, gdyż ryzyko zbyt jest wielkiem, a prawo zastawu dla udzielonego kredytu na maszynach zakupionych, z powodu niemożności szybkiego ich pozbycia, łatwej ich usuwalności i zmniejszenia wartości zbyt małą daje gwarancyę.

W razie urzeczywistnienia projektu w mowie będącego, trudności finansowe usamodzielnienia się rękodzielnika prawie że odpadną w zupełności.

Kapitalista ryzykuje tylko, że przez pewien czas mógłby być warsztat w jego domu warsztatowym nie wynajętym — kapitał jego włożony w maszyny nie jest narażonym na ryzyko, gdyż maszyny pozostają jego własnością i pod jego kontrolą.

Rękodzielnik zdolny i przedsiębiorczy, posiadający choćby tylko mały kapitał wystarczający na opłacenie czynszu, złożenie ewentualnej kaucyi oraz na koszta utrzymania w pierwszych miesiącach może spróbować usamodzielnienia się bez ryzyka zupełnego zniszczenia na zawsze pod względem ekonomicznym, w razie gdyby go nadzieja powodzenia zawiodła. W tym wypadku straciłby bowiem tylko koszta czynszu i koszta utrzymania warsztatu w ruchu, które i tak by musiał z góry gotówką zapłacić; gdy tymczasem dzisiaj zmuszony jest ze względu na wielkie zadłużenie spowodowane kosztami urządzenia warsztatu prowadzić jak długo się tylko to da interes i grząznąć dalej w długi aż do chwili nieubłaganej katastrofy ekonomicznej.

Z projektowanego urządzenia domów warsztatowych wynikałyby i dalsze korzyści dla rękodzielnika. W interesie przedsiębiorcy oczywiście leżeć będzie, by maszyny i urządzenia, których wybór i instalacya spoczywać będzie w kwalifikowanych rękach były jak najodpowiedniejsze, najlepsze i najwydatniejsze i również we własnym interesie starać się będzie, by znajdowały się pod stałą kontrolą fachowców. Koszta ruchu, sił popędowych, opału i oświetlenia poszczególnych warsztatów wskutek możliwej koncentracyi zostałyby znacznie zredukowane; warunki hygieniczne w domach warsztatowych, specyalnie na ten cel wybudowanych, z natury rzeczy musiałyby odpowiadać najwyższym wymogom. Również i sprowadzaniem towarów, magazynowaniem i ekspedycyą, korespondencyą i rachunkowością mogłyby zajmować się wspólne biura, prowadzone przez kwalifikowane siły, a i przyjmowanie zamówień i sprzedaż towarów mogłaby się odbywać w spólnych lokalach w centrum miasta położonych;

System p. Schiffa możnaby jeszcze w wielu kierunkach uzupełnić i rozszerzyć. Już jednak i te szczegóły, które podaliśmy wystarczają do zrozumienia, że z punktu widzenia, na razie teoretycznego co prawda, nic nie przemawia przeciwko niemu a bardzo wiele za nim. Wprowadzenie prywatnego kapitalisty kupca obejmującego właśnie tę część agend, które najwięcej trudności sprawiały kooperatywom a i samodzielnym rzemieślnikom. jest myślą zdrową.

Wywołuje jednak obawę, że kupiec taki, będąc zupełnym panem sytuacyi, dążyć będzie do wykorzystania swego stanowiska. Dlatego naszem zdaniem próba założenia domu warsztatowego powinna być urządzona przez miasta, kraj lub poważne instytucye finansowe a dopiero na podstawie doświadczeń zebranych przez te czynniki możnaby myśleć o takiem ustawowem uregulowaniu prywatnych przedsiębiorstw warsztatowych, któreby obawy wyzysku rzemieślników mogły usunąć lub ograniczyć do minimum.

Ruch palestyński — jego wartość i przyszłość.

(Garść uwag ze strony oficyalnej i faktów).

Ostatni kongres syonistów rozszedł się w przekonaniu, że w Palestynie istnieje już obecnie centrum kulturalne żydów, i że intenzywna agitacya za kolonizacyą Palestyny, winna być pryncypalnem zadaniem syonizmu. Istotnie też oglądała w ostatnich czasach Galicya kilku agitatorów z Berlina i Charkowa, którzy objeżdżając nasze miasta z odczytami, starali się przekonywać żydów, iż jedynym sposobem wybawienia ich z nędzy, jest oparcie ruchu emigracyjnego o Palestynę. W zasadzie nie możemy z naszego stanowiska nic mieć przeciw temu, by nadmiar żydów, cierpiących w kraju nędzę wyemigrował i znalazł pod innem niebem znośniejsze warunki bytu.

Chodzi nam tylko o to, by nie bałamucono żydów, którzy istotnie wyemigrować zamierzają, by fałszywem przedstawieniem rzeczy nie okazywano ludziom fata morgana w pustyni i nie doprowadzano ich do ruiny materyalnej, jak się to działo z końcem ubiegłego stulecia, gdy skrachowały kolonie Ahawas Zion, kierowana nieszczęśliwą ręką dra Salza z Tarnowa. Dlatego też nie od rzeczy jest wydobyć na światło dzienne wywiad z p. Achad Haamem, jednym z prowodyrów obecnego ruchu syońskiego i propagatorów myśli o kolonizowaniu Palestyny, ogłoszony w nrze 264 warszawskiej „Hazefiry“.

Oczywiście zaraz na wstępie p. Achad Haam przyznaje, że obecne położenie polityczne uniemożliwia kolonizacyę w wielkim stylu, zamilcza jednak, iż przez „położenie polityczne“ należy rozumieć nietylko sytuacyę, wynikającą z niepewności wyniku toczącej się wojny, ale i stałą niechęć Turków do prądów, które im w państwie chcą utworzyć drugie państwo. I drugie przyznanie zawiera ten wywiad, a mianowicie, że to, co dotąd w Palestynie stworzono i co na własne oczy obecnie widział nie daje rękojmi, by stało się początkiem umysłowego i kulturalnego centrum żydowskiego. Jest to zimna woda na rozpalone fantazyą głowy, które w „Bezalelu“ widziały już akademię sztuk pięknych a w hebrajskich gimnazyach w Jerozolimie i Jaffie zawiązki uniwersytetu. „Bezalel“ to zdaniem p. Achad Haama nic innego jak szkoła prze-

Ghetto z przed stu laty.

Mało kto dziś pamięta dawne ghetto, gdzie w jednej lub kilku wązkich a długich uliczkach oddzieloncyh od reszty miasta ściśnięta była ludność żydowska do r. 1848. W tym roku bowiem dopiero opadły mury ghetta. I różny los spotkał ghetta rozmaitych miast. W jednych na miejscach gdzie da w niej rozsiadło się krzykliwe nędzą karmione i brudem strojne ghetto — dziś wznoszą się pałace wspaniałe lub wre życie wielkomiejskie. Gdzieindziej... gdzieindziej powstało ghetto, ale odmienne jakieś, mieszka w nich tylko proletaryat: często obok żydowskiego i chrześcijański. Nędza wielkomiejska rozsiadła się tu wszechwładnie i ponuro, a wspomnienia o ludziach, którzy niegdyś tutaj zamknięci żyli i cierpieli, dawno już w mgle przeszłości zatonęły.

W świeżo wydanej książce Z. Mayera p. t.: Der jüdische Kaufmann (Lipsk 1911) znajdujemy barwny obraz ghetta preszburskiego, w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, oddający znakomicie fizygnomię nietylko preszburskiego, ale wogóle wszystkich ghett w owym czasie.

Ghetto preszburskie to była długa bardzo wąska ulica zamykana w nocy żelazną bramą, której strzegli strażnicy. Pięć tysięcy ludzi mieszkało tutaj w wilgotnych, ciemnych i małych norach, opłacanych bardzo drogo wskutek szybkiego rozrostu ludności i niemożności zwiększania ulicy żydowskiej. W domach tych, o małych, bez powietrza, podwórzach, ciemnych, zmorszałych schodach, panowała duszna atmosfera, ponadto kanalizacya była nędzna, a wodę, ledwo nadającą się do picia, czerpali mieszkańcy z dwóch studni miejskich.

Po obu stronach ulicy ciągnęły się gęstym szeregiem sklepy, przeważnie sukiennicze. Cała ludność oddawała się prawie kupiectwu. Rękodzielnicy żydowscy znajdowali się w małej ilości; robili licho, dlatego nawet i sama ludność żydowska zamawiała ważniejsze roboty u rękodzielników chrześcijańskich. Rękodzielnicy żydowscy mogli wykonywać swój zawód jedynie po jednej stronie ulicy, znajdującej się na obszarze państwa Palffy. Domy naprzeciw leżące znajdoway się na obszarze miasta, a w Preszburgu panował przymus cechowy, zabraniający żydom, jako nie mającym przystępu do cechów, na gruncie miejskim wykonywać rzemiosła.

Na ulicy żydowskiej ruchliwe wrzało życie. Chłopki, czyniące zakupna, damy z miasta, arystokratki, które z mężami przybyły do Preszburga na sejm, kupcy i kupcowe nie chcący wypuścić opornego gościa, woźnicy, zajęci ładowaniem skrzyń, wesela, które odbywały się na ulicy, pod niebem, pogrzeby, obłąkani, włóczący się i gapiące się na nich dzieci, tragarze, — oto obrazy, przesuwające się z kinematograficzną szybkością w ghecie.

W sobotę ghetto przybierało odrębną fizyognomię. Sklepy zamknięte, ulica oczyszczona, ludzie w czystych odzieżach znajdują się w synagogach; zdaje się, że ghetto przykryte kobiercem. Jest kilka synagog; im większą jest ona, im dłużej w niej trwa nabożeństwo, tem większą jest duma stale ją odwiedzających.

Ludność w ghecie nie jest różniczkowaną na stany; niema stanu pierwszego szlachty, drugiego duchowieństwa (rabin jest płatnym funkcyonaryuszem gminy, a jakkolwiek w kwestyach religijnych posiada niezaprzeczoną powagę, to jednak w innych sprawach np. szkolnych najmniejszego nie ma znaczenia). — Wszyscy stanowią niejako stan trzeci, a stanu czwartego również w ghecie nie było, bo np. pomocników handlowych uważano raczej za przynależnych do rodziny i jako przyszłych obywateli, a posługi pośledniejsze jak dozorcy, służącego spełniali chrześcijanie.

W ghecie preszburskiem wszyscy prawie oddawali się kupiectwu. Czynsze za lokale sklepowe, wskutek ograniczonej ich liczby, były nadmiernie wysokie; aby zatem wyzyskowi właścicieli domów ghetta ostatecznie tamę położyć, jeszcze w XVIII stuleciu członkowie gminy podpisali rewers, że nie wolno nikomu sprowadzić się do sklepu, z którego poprzedni lokator z powodu podwyższenia czynszu musiał się wyprowadzić.

Kupcy przeważnie detaliści, przez cały dzień bez wytchnienia pracują w sklepach, wskutek wielkiej jednak konkurencyi na ogół nie są zamożnymi, cechuje ich zdrowy solidny charakter kupiecki; w przeciągu trzydziestu lat od r. 1830 do 1860 zdarzyły się całkiem dwie niewypłacalności.

(C. d. n.)

myslu artystycznego, a gimnazya mają tyle wad ze stanowiska pedagogicznego, że o ich zaletach nawet nie wspomina. Cóż więc należy robić przy tak opłakanym stanie sprawy? „Propagandę“ odpowiada p. Achad Haam, bo na tem polu „nowe kierownictwo partyi ma najlepsze widoki powodzenia“.

Tak wygląda obecny ruch „palestyński“ w ustach jednego z najpoważniejszych prowodyrów syonizmu, i tak wyglądają poważni kierownicy ruchu syońskiego.

*

Pisma syońskie przepełnione są obecnie bardzo szczegółowemi informacyami o Palestynie, i syońskich w niej koloniach i instytucyach.

Oczywiście wszystkie komunikaty okazują z reguły wszystko w możliwie najbardziej różowem świetle.

Czasem jednak prześlizną się i do pism nawet oficyalnych pewne wiadomości, które bardzo przyciemniają ten róż, jakim zabarwić chcą palestynizm jego bezwzględni zwolennicy.

I oto w ostatnim numerze wychodzącego w Berlinie organu syońskiego „Jüdische Rundschau“ (nr. 49 z 8. grudnia 1911. podaje kilka takich wiadomości, które i najzagorzalszego nawet zwolennika palestynizmu muszą w zapałach ostudzić.

I tak dowiadujemy się, że w Haifie, Jaffie, Beirucie i innych miejscowościach panowała cholera. Obecnie zdarzają się jeszcze wypadki zasłabnięć na cholerę w Akce.

Inną przyjemną nowinę podaje to pismo o kolonii Mischmar Hajarden; musiała ona w ostatnich czasach wytrzymać ni mniej ni więcej tylko formalne oblężenie ze strony przebywających w sąsiedztwie band beduińskich, które podejrzywając mieszkańców osady o zastrzelenie Beduina, odcięli całą kolonię od świata, a tylko dzięki fortelowi jednego z osadników, który zmyliwszy warty beduińskie wezwał pomocy władz tureckich z Saffed — uszła kolonia niechybnej zagłady. Dziwne zaprawdę pendent do wywodów dra L. Reicha o asymilacyi Arabów w rozprawie wstępnej Almanachu żydowskiego.

W chlubie kolonizatorskiej działalności w Palestynie w osadzie Rischon le Zion mnożą się w ostatnich czasach w zastraszający sposób kradzieże i napady których sprawców nie można wyśledzić. Ludność odnosiła się o pomoc władz tureckich.

Jak na jedną „Palestina Rundschau“ dość obrazków wcale nie rajskich z Palestyny, zwłaszcza na punkcie bezpieczeństwa kolonistów.

Nie można się też dziwić i temu, że rząd turecki mając obecnie tyle przyjemnych subjekcyi z koloniami palestyńskiemi, ani rusz nie może sobie jakoś wykalkulować tych ogromnych dla przyszłości Turcyi korzyści, jakie mu przyrzekają syoniści.

My przedewszystkiem nie widzimy niestety przyszłości dla palestynizmu! Nie widzimy jej zwłaszcza i po takiej teraźniejszości.

Samorząd w Królestwie a żydzi.

Dnia 6-go grudnia b. r. rozpoczęto w Dumie petersburskiej obrady nad projektem samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Według tego projektu prawo udziału w zarządzie miejskim posiadać będą tylko właściciele nieruchomości i pewne kategorye lokatorów. Przy wyborach radnych miejskich wyborcy dzielić się mają na trzy kurye: rosyjską, żydowską i reszty obywateli. Językiem urzędowym ma być język rosyjski.

Już na pierwszem posiedzeniu projekt ten spotkał się z gwałtowną opozycyą wszystkich elementów postępowych; w szczególności utworzenie osobnej kuryi żydowskiej pociągające za sobą ograniczenie praw obywatelskich żydów i w innych kierunkach wywołało dosadną krytykę, zwróconą przedewszystkiem przeciw Kołu Polskiemu w Dumie, które oświadczyło się za przyjęciem projektu bez żadnych zmian.

Kadeci pierwsi wystąpili przeciw wprowadzeniu ograniczenia praw dla żydów.

Oczywiście przyłączyli się do nich posłowie żydowscy, z których p. Nisselowicz, powołując się na mowę Grabskiego, zarzucił Polakom, że oświadczają się za równouprawnieniem żydów tylko wtedy, gdy to dla nich korzystne, a poseł Friedmann, wskazując na to, że wśród tych, którzy obrali obecnych posłów polskich było mnóstwo żydów i że ich obowiązkiem jest bronić swych wyborców, podniósł, iż Koło Polskie podpisując się pod aktem pozbawienia praw żydów, nie przyczyni wcale sławy miłującemu wolność narodowi polskiemu i nie wniesie uspokojenia do swej ojczyzny.

Jak wiadomo w petersburskiem Kole Polskiem przewagę ma stronnictwo narodowo-demokratyczne i ograniczenie praw żydów wprowadzone zostało do projektu komisyi za inicyatywą tego stronnictwa.

Powodów tego kroku nie wyjaśniła „deklaracya“ Koła odczytana przez posła Grabskiego. Dopiero w ciągu dyskusyi, poseł Jaroński w odpowiedzi na ataki stronnictw postępowych oświadczył, iż Koło jest zdania, że wprowadzenie w danej chwili samorządu w miastach polskich bez ograniczenia żydów jest rzeczą niemożliwą. W całem państwie żydzi ulegają wielu ograniczeniom. Udzielenie im zupełnego równouprawnienia, sprowadziłoby taki napływ z innych miejscowości, że sprawa żydowska dzisiaj już tak zaostrzona, stałaby się nie do zniesienia“.

Takie stanowisko mogłoby być co prawda, przedmiotem dyskusyi; mówi się i pisze tyle o napływie litwactwa i groźnych już dzisiaj następstwach najazdu na ziemie polskie przez masy językiem, kulturą i tendencyami im obce, że myśl o środkach obronnych wydawałaby się może tylko wyrazem dążności samozachowawczych, a można by rozprawiać nad tem tylko, czy środki przez Koło Polskie proponowane są praktyczne.

Ale przecież jasnem jest, że takie środki ochronne powinnyby być skierowane jedynie przeciw litwakom, gdyż tylko wtedy i o tyle, przyjąwszy, że z ich strony rzeczywiście dla polskości grozi niebezpieczeństwo, dałyby się usprawiedliwić.

Tymczasem, jak widzimy z projektu ograniczenia praw obywatelskich mają się odnosić do wszystkich żydów Królestwo zamieszkujących, a więc i do żydów osiadłych od wieków na ziemiach polskich, do żydów czujących się Polakami.

Dlatego to motyw „litwacki“ przez posła Jarońskiego, jako jedyny powód proponowanych ograniczeń praw żydów podany, musimy uważać za niedostateczny, gdyż ograniczenie praw ludności napływowej-litwackiej osiągnąć by się dało w sposób inny, a zamierzone ograniczenie praw wszystkich żydów musi być wypływem tendencyi zgoła innych, przybierających jedynie płaszczyk „obawy przed litwakami“. Przecież i sami żydzi tubylcy na litwaków spoglądają z wielką niechęcią a że legendarny zarzut solidarności żydowskiej nie może być podnoszony, odnośnie do stosunku żydów polskich do litwaków, wykazują nie tylko liczne objawy życia codziennego, ale choćby także przysłowia, które się przecież nie tworzą na zawołanie a odzwierciedlają chyba najlepiej poglądy wkorzenione w duszę ludową.*) Oczywiście jest w tych przysłowiach przesada, ale w każdym razie wskazują na to, że nie można żydów Królestwa wrzucać do jednego garnka z litwakami i z może w pewnym stopniu przejściowo dziś istniejącego niebezpieczeństwa zalewu litwackiego kuć broń przeciw ogółowi żydów polskich.

Projekt ograniczenia praw żydów w Królestwie Polskiem nie jest tylko anty-litwackim jak to twierdzi poseł Jaroński, ale i wogóle antysemickim,a wszelkie wątpliwości w tym kierunku, rozwiać musi artykuł wstępny „Głosu Warszawskiego“ organu narodowej-demokracyi z 7. grudnia b. r.

Artykuł ten wykazuje, że narodowa-demokracya w Królestwie jawnem przejściem do obozu antysemickiego usiłuje skupić około siebie te niewybredne elementy które połączyć mogą nie ideały polityczne i praca społeczna, lecz tylko nienawiść wyznaniowa i zawiść na tle ekonomicznem wyrosła.

Artykuł ten „Głosu Warszawskiego“ w istotnej części brzmi, jak następuje:

Początek dyskusyi samorządowej przyniósł niezależnie od przyszłych losów reformy, ogromnej doniosłości moment. Jest nim oświadczenie, złożone w imieniu Koła Polskiego przez posła kieleckiego w sprawie żydowskiej.

Poseł Jaroński, mówi że Polacy dla dobra swego kraju oświadczają się za ograniczeniem żydów w samorządzie w postaci przez rząd proponowanej, a więc w postaci kuryi żydowskiej, jest wyrazicielem myśli i dążeń ogółu polskiego. Ci, co się z tem stanowiskiem nie zgadzają, stanowią w społeczeństwie polskiem znikomą mniejszość.

Trzeba to sobie uświadomić, że oświadczenie to. złożone przed forum Izby przez przedstawicieia tego kraju, stanowi punkt zwrotny w historyi naszego stosunku do żydów w ostatnich czasach. Jest ono zakończeniem pięćdziesięciolecia zabójczych złudzeń, które doprowadziły do jednej z największych szkód narodowych. Poseł Jaroński może sobie powinszować, że jemu przypadł zaszczyt oficyalnego stwierdzenia stanowiska zwrotnego, które w życiu, pod wpływem smutnych doświadczeń lat całych, ostatecznie dojrzało

Oświadczenie jego było tembardziej konieczne, że poseł gubernii permskiej Babiański, usiłował deklarować w imieniu społeczeństwa polskiego stanowisko całkiem odmienne.

Poseł Babiański bowiem oświadczył w Dumie, że większość inteligencyi polskiej sprzyja idei równouprawnienia żydów i jako jedyny motyw głosowania za projektem podał obawę, że w razie zmian jego brzmienia, rząd rosyjski nie zgodzi się na wprowadzenie samorządu.

*) Cytujemy: „Wie a Litwok is gesessen soll man ausbrennen den Ort“. „Du bist doch kan Litwok far-wus-że bist du a Chaser (świnia)“, „A Litwok nemt sich unter afile zu san a Amm“ (Litwak podejmie się być i mamką) i wiele innych.

Wiemy, że stanowiska narodowej-demokracyi nie podziela inteligencya polska, a pewne wahania w tym względzie powodowane są rzekomem „niebezpieczeństwem litwackiem" wzdętem do olbrzymich rozmiarów z jednej strony przez krzykactwo samych Litwaków, z drugiej zaś przez niesumienną prasę.

Czy petryfikacya istniejącego stanu rzeczy przez wprowadzenie kuryi żydowskich, a więc ostateczne przeprowadzenie rozdziału między żydami i Polakami i wydanie żydów Polaków w ręce litwaków nie będzie groźnem w skutkach? Czy może pod względem narodowym być korzystnem usunięcie chwilowych wtargnięciem litwaków wywołanych przykrości i starć przez pozbycie się raz na zawsze możliwości zasymilowania ludności? Przed odpowiedzią na te pytania zawahać się nie można i w najbliższym czasie postaramy się dać wyczerpującą i dokumentowaną na nie odpowiedź.

Z prasy żargonowej.

(Dola kupców żydowskich).

„Volksfreund" omawia w nr. 12. z 8. grudnia położenie kupców żydowskich, nawołując ich do wyszkolenia się zawodowego: ,

„Żydzi są społeczeństwem handlowem. Cały świat nas za takie uważa. Nasi wrogowie dwojako twierdzą. Wielu mówi, żeśmy zagarnęli najlepsze interesa, że w naszym ręku znajduje się cały handel i rośniemy z dniem każdym. Kapitalistów identyfikują z żydami i to nie tylko nasi wrogowie tak mówią, ale i wielu żydów sądzi, że przecież jesteśmy społeczeństwem interesów i że handel w naszych jest rękach.

Antysemici nasi znów mówią, że żydzi nie są wcale kupcami, żydzi są szachrajami, oszustami, żydzi uprawiają interes, by później bankrutować, i powołując się na statystykę chcą wykazać, że żydzi stanowią największy kontyngent bankrutów.

Gdzie prawda? Czy żydzi są społeczeństwem kupców czy tylko bankrutów?

Jeśli się chce na kwestyę prawdą odpowiewiedzieć, to należy skonstatować, że żydzi nie są ani jednem ani drugiem. Ani kupcami nie są, ani bankrutami, chociaż żydzi handlują i często bankrutują.

Ustawiczna tułaczka i wieczne prześladowania oderwały żyda od zwykłych zarobków i coraz musiał szukać zaspokojenia swych potrzeb życiowych na bocznych drogach. Zawsze musiał wyszukiwać co niezwykłe, wygrzebywać musiał co rzadkie, to na co krajowcy nie zwracali uwagi, by módz żyć. A wynikiem tego wzrostu ducha handlowego w właściwem tego słowa znaczeniu, co wyszukiwał nowe gałęzie zarobkowania, nowe pola importu i eksportu, a więc zakupywał towary tam, gdzie są tanie i prowadził je lub posyłał na sprzedaż tam, gdzie są drogie.

Tak było ongiś, ale dziś jest zupełnie inaczej. Gdy się przypatrzymy bliżej interesom żydowskim, przyjmuje nasz dreszcz. Prawdziwego handlu światowego prawie że nie znajdujemy u żydów, żydzi głównie dziś się zajmują drobnym handlem, kramarstwem; sklepy mnożą się przez noc jak grzyby, przerastające się wzajemnie, a gdy się tylko palcem poruszy, odpadają im natychmiast głowy. Interesy żydowskie są spleśniałe i zgniłe, są zlepkiem bez systemu i nie mogą liczyć na dobre rezultaty.

Oddziedziczyliśmy po naszych przodkach spryt i przebiegłość, ale nie oddziedziczyliśmy ich spokoju, ich rozwagi, a przedewszystkiem wiadomości kupieckich.

Naturalnym wynikiem takich interesów jest bankructwo. Młody człowiek po kilku latach nieokreślonego zajęcia otwiera interes z nader małym kapitałem, handluje na Wschód, udziela się mu kredytu, gdyż zna się jego rzetelność, rzutkość, pilność i oszczędność, wie się bardzo dobrze, że nie jest pijakiem, ani hułaką ani hultajem. Jest pracowity i pilny, gdy chodzi o zarobienie guldena, to biegnie nie bacząc na przeszkody, wtedy nie istnieje dlań odpoczynek, sen, jadło, napój, dzień ani noc, nieodstrasza go deszcz, ani śnieg ani mróz. Dlatego też udziela się mu kredytu a może tylko i dlatego, że płaci dobrze za kredyt.

Gdy nastąpi przesilenie, co się dziś często zdarza, wtedy kupiec żydowski jest już całkiem złamany, po długoletniej, żmudnej pracy jest uboższym niż przedtem, gdyż wraz z interesem stracił też swe rzetelne imię.

Ten moment wyzyskują nasi wrogowie i wykazują statystycznie, że żydzi bankrutują. Zapominają wśród jakich okoliczności otwierają sobie interes, a z tych co dobrze idą, starają się żyda wyprzeć.

Ucisk następuje przy pomocy różnych środków, jak stowarzyszenia konsumcyjne, nakładanie wysokich podatków, odpoczynek niedzielny, bojkot z hasłem „nie kupujcie u żydów".

Przypatrzmy się, jak Niemiec urządza sobie interes, jak powoli i gruntownie nauczy się swego zawodu w szkole lub u dobrego pryncypała, jak się do interesu bierze powoli i z wyrachowaniem, bez gorączki, bez mędrkowania i bez tysiąca planów, ale wedle jednego systemu i jednego porządku. Spojrzyjcie na jego cierpliwość i wytrwałość, z jaką rzecz prowadzi, jak się trzyma swego interesu pilnie i spokojnie, jak wzmacnia swoje stanowisko z roku na rok z zimną krwią, systematycznie, nie spada przy pierwszzch trudnościach nie goni za niewidzialnem szczęściem.

U nas inaezej. Bez przygotowania, bez wiadomości wstępnych ima się interesu z zapałem, a potem nie ma się sił, by wytrzymać pierwszy czas, zwykle najcięższy i najpowolniejszy. Codziennie przerzuca się do innej branży z nowymi planami, nie ma się cierpliwości i wytrwałości do wprowadzenia interesu i zdobycia koła klientów. Gdy się komuś powodzi nieco, bierze się natychmiast do powiększenia interesu i pędzi maszynę ponad swoje siły. Gdy się to wszystko rozważy, dochodzi się wnet do istotnej przyczyny smutnego stanu interesów żydowskich.

By podnieść poziom interesów żydowskich, należy przedewszystkiem szerzyć wśród ludu potrzebne wiadomości handlowe i rozbudzić w sferach handlowych więcej zainteresowanią szkołami handlowemi, byśmy wkońcu, gdy się wprowadzi w Austryi ustawę o dowodzie uzdolnienia, nie pozostali jak okręt, rozbity wśród morza, ale faktycznie rozumieli i umieli prowadzić interesa. Wtedy słusznie nazwani będziemy społeczeństwem kupieckiem i spodziewać się będziemy mogli dobrych rezultatów".

Żydzi w Galicyi 1772—1863.

(Wykład III. prof. dra M. Balabana).

Kontynuując poprzedni wykład prelegent omówił podatki żydowskie,: taksy przedślubne, następnie podatek od koszernego mięsa i od swiec sobotnich i świątecznych. Wysokość tych podatków początkowo ulegała zmianom; w r. 1816 ostatecznie ustalono taksy 3 krajcarów od funta mięsa i 5 krajcarów od każdej świecy. Ponieważ nawet najbiedniejsza żydówka musiała swiecić conajmniej dwie swiece, wynosił ten podatek 10 krajcarów tygodn. = 520 krajcarów rocznie = 82 złr. m. konw. Od płacenia większej ilości swiec było zależne czynne i bierne prawo wyboru do kahału.

Po podaniu kilku dat o żydach w wojsku naszkicował prelegent literaturę czasu do r. 1815. Składała się wyłacznie z dzieł chasydzkich i superkomentarzy do komentarzy talmudycznych i rytuałowych.

Lecz już około 1810 poczyna się ruch umysłowy podnosić wśród żydów i to pod wpływem Mendelsohna. Twórcami tego ruchu (Heskala) są Krochmal, Rappaport i Erter. Krochmal położył podwaliny pod historyozofię żydowską i umiejętne badanie talmudu, (por. o nim ukończoną ubiegłego tygodnia w feljetonie naukowym „Jedności" rozprawkę prof. dra M. Weissberga) Rappaport jest sławnym historykiem żydowskim, a Erter regenerował język hebrajski i jest sławnym satyrykiem, Młodzieńcy ci schodzili się we Lwowie i tntaj łącznie pracowali, lecz rozpędziła ich klątwa rabina Ornsteina (1815). Praktycznie szerzył oświecenie Józef Perl w Tarnopolu przez założenie szkoły ludowej (1813) i synagogi postępowej. Również w Brodach powstała z funduszów kahału szkoła realna o zakroju szkół handlowych (1815), w której uczono języków francuskiego i włoskiego, buchalteryi itp. By postęp wzmocnić w Tarnopolu sprowadził Perl Rappaporta i przeprowadził jego wybór na rabina obwodowego. Leon Rappaport musiał z Tarnopola ustąpić, prześladowany przez chasydów na kyżdym kroku. Rappaport został rabinem w Pradze, gdzie szanowany umarł w r. 1866. Erter poszedł w 33 roku życia na medycynę i jako lekarz osiadł później w Brodach. Za tą garstką mężów poszła wielka ilość młodzieży wprost już do gimnazyum i na uniwersytet i ona to stworzyła silną warstwę intelligencyi z lat czterdziestych XIX. w. (Blumenfeld, Menkes, Kolischer, Barach, Warschauer itp.).

*

Następne wykłady prof. Bałabana odbędą się w poniedziałek i we wtorek 18 i 19 grudnia o godz. 7 wieczorem, jak dotychczas w auli Domu akademickiego (ul. Senatorska 1.).

KRONIKA.

Odsłonięcie plakiety pamiątkowej w Krakowie. Jak donoszą z Krakowa nastąpiło w tamtejszym starym ratuszu żydowskim odsłonięcie pamiątkowej plakiety, przedstawiającej hołd żydów krakowskich Kazimierzowi Wielkiemu.

Jest to dzieło rzeźbiarza Henryka Hoffmana i przedstawia chwilę gdy żydzi zjawiają się przed królem z podzięką za opiekę i objawy życzliwości. Na plakiecie widać grupę żydów w ówczesnych strojach, którzy niosąc przed sobą rodały pisma św. oddają pokłon królowi. Nad sceną unosi się anioł pokoju, który zdaje się obejmować skrzydłami opiekuńczemi króla żydów.

Wybory do krakowskiej izby handlowo-przemysłowej. We czwartek odbyły się pod przewodnictwem radcy dworu dra Adama Fedorowicza wybory członków Izby ze sekcyi handlowej.

Wybrani zostali między innymi z kategoryi I: Holzer Zygmunt, Blumenfeld Adolf, Szancer Alfred, z kategoryi II.: Bincer Dawid, z kategoryi III.: Bazes Gustaw Gerschon, Wasserberger Norbert.

Stany Zjednoczone w obronie żydów. Izba reprezentantów przyjęła 300 głosami przeciw 1 rezolucyę p. Sulzera z żądaniem bezzwłocznego zerwania traktatu między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi z r. 1832, a to z powodu, że Rosya nie chce uznawać paszportów amerykańskich, wydawanych żydom.

Descedenci małżeństw mieszanych. W ostatnim zeszycie pisma angielskiego „Eugenias" dr. R. N. Salman zbija utartą opinię o trwałości typu żydowskiego. Zwykle się twierdzi, że u żydów potomkowie małżeństw mieszanych nawet dalszych generacyi zachowują typ rasowy żydowski. Dr. Salman jednak dochodzi na podstawie dużej ilości badanych faktów do zupełnie innych wniosków: W 50 rodzinach, w których ojciec był chrześcijaninem a matka żydówką, tylko 15 dzieci miało typ żydowski, czworo typ mieszany, 88-oro dzieci zaś bez śladu typu żydowskiego. W 86 rodzinach, z których ojciec był żydem a matka innej rasy, 240 dzieci nie miało typu żydowskiego, 11 typ żydowski i czworo o typie mieszanym — bardzo mało żydowskim. Z dodania obu tych szeregów faktów okazuje się, że na przyrodzie dzieci małżeństw mieszanych tylko jedno zachowuje typ żydowski czyli że 93% dzieci tylko do jednego rodzica jest podobnych, — Rezultat ten okazuje się sprzecznym z dotychczasowymi teoryami antropologicznemi,

List Paryżanina do Zamenhofa. Nadzwyczaj ciekawy list do Dr. Zamenhofa

twórcy „Esperanta“ znajdujemy w dzienniku paryskim „Figaro“ z dnia 6. grudnia b. r. Zamieszczamy go poniżej w tłumaczeniu:

„Doktorze! Niech wolno będzie mnie pierwszemu donieść Ci o nowości, która napełni wszystkich esperantystów wielką radością.

W przyszłą środę odbędzie się doroczna uczta wspólna paryskiej grupy esperantystów, podczas której jeden z wielkich przemysłowców ogłosi swój zamiar wyznaczenia nagród w wysokości 20.000 fr. dla uczniów szkół rządowych za najlepsze wypracowania w języku esperanckim.

Jakżeśmy daleko odbiegli, doktorze, od owego kongresu w Boulogne-sur-Mer, na którym to, przyjechawszy naumyślnie z Polski aż tam z poza wielkich okularów widziałeś pierwsze zwycięstwo „idei“ wśród nas.

Boulończycy patrzyli z ciekawością na przechodzącego ich ulicami małego człowieka w długiej redyngocie, uśmiechającego się w siwawą brodę, a eskortowanego przez gadatliwą gromadkę kobiet w dziwacznych strojach, których języka nikt nie zrozumiał.

I jedni myśleli: „to jakiś bohater“ inni: „to waryat“. Ale zapewnie ani wierni, ani sceptycy nie spodziewali się, że w ledwo sześć lat po tym „początku“ okaże się, że język tego małego polskiego lekarza zainstaluje się na dobre w szkołach rządowych i tysiące luidorów spłynie jako zachęta do prac w tym języku.

Doktorze, ci, którzy nie wierzą w przyszłość twego pomysłu, przyznać jednak muszą, że jak na „zwyciężonego“ wcale szybkie zrobiłeś postępy“.

Tak pisać potrafią tylko Paryżanie!

*

Dla informacyi dodajemy przy tej sposobności, iż najbliższy kongres światowy esperantystów odbędzie się w przyszłym roku w Krakowie.

Nowa organizacya żydowska. Dowiadujemy się ze Słowa polskiago, że sfery grupujący się około posła Loewensteina krzątają się o utworzenie na wzór francuskiej „Icy“ organizacyi ekonomicznej, która ma na celu niesienie pomocy ubogiej ludności żydowskiej. Na jej czele miałby stanąć Samuel Horowitz. Równolegle z tem ma być przeprowadzona organizacya polityczna w celu przeciwdziałania syjonistom i redykałom odcienia Breitera.

Absurdy „czerty“. Jak wiadomo rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło, że prawo osiedlenia na Syberyi przysługa tylko tym żydom, którzy tamże przybyli przed 9. grudnia 1909, względnie którzy mają prawo zamieszkania poza czertą osiadłości; wszyscy inni mają być wydaleni. Jak daleko władze rosyjskie posuwają swe nadużycia w tym kierunku świadczy fakt, jaki się niedawno zdarzył w Tomsku pani Seligson, której ministerstwo oświaty na jej prośbę o zezwolenie na nostryfikacyę dyplomu lekarskiego, wskazało uniwersytet w Tomsku. Gdy jednak p. Seligson tam przybyła, wydaliła ją tamtejsze policya, mimo pozwolania ministerstwa. Dopiero na interwencyę posła do Dumy Niekrassowa polecilo ministerstwo policyi w Tomsku zezwolenie pani Seligson na pobyt przez czas składania egzaminu.

Najwięksi ludzie dzisiejszej doby. Czasopismo angielskie „Strand“ w zeszycie grudniowym ogłasza wyniki ankiety urządzonej wśród najwybitniejszych ludzi rozmaitych narodowości na interesujący bardzo temat: których dziesięć osob z poszczególnych narodów uważać mamy za „największych“ współczesnych.

Odpowiedzi były oczywiście różne i sam rezultat ma raczej dziennikarską wartość.

Charakterystycznem jest jednak, że prawie wszyscy uczestnicy ankiety, jako największego Rosyanina podaje żyda Eliasza Miecznikoffa, większość jako najznakomitszego Niemca wskazuje na żyda profesora Ehrlicha; Jules Claretie i inni jako najbardziej znaną i uznawaną francuskę wymieniają Sarę Bernhard.

Według zgodnych orzeczeń lekarzy naczelnych c. k. wiedeńskiego szkitala powszechnego odznaczyła się woda gorżka Franciszka Józefa przyjemnemi własnościami, a zażyta w małej nawet ilości działa bez żadnych ubocznych skutków pewnie rozwalniająco i odprowadzająco.

NADESŁANE.





Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.